

# OPOKA

W KRAJU

64(85)

Kórnik

październik 2007

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Czytaj [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl), codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

## Przed nami wybory

Sejm uchwalił skrócenie kadencji i 21 października będą nowe wybory. Liga Polskich Rodzin (LPR) idzie w tych wyborach razem z Prawicą Rzeczypospolitej (PR) i Unią Polityki Realnej (UPR). Sojusz z PR to sprawa oczywista. To są ci posłowie, którzy uwierzyli, że PiS pragnie bronić życia nienarodzonych i sromotnie się na nim zawiedli. Po odrzuceniu głosami PiS poprawki do konstytucji wzmacniającej obronę nienarodzonych grono posłów PiS, wraz z marszałkiem Sejmu Markiem Jurkiem opuściło PiS i założyło własne koło. Dzisiaj ci posłowie będą startować w wyborach razem z LPR, partią **konsekwentną**, partią, która nie tylko głosi obronę życia od poczęcia, ale konsekwentnie dąży do tego, by ta obrona miała jak najsilniejsze umocowanie ustawodawcze, bez żadnych wyjątków. Tylko LPR przy wspomnianym głosowaniu miała 100% obecności i w 100% głosowała w obronie życia. Ci, którzy udzielili poparcia PiS-owi sądząc, że to partia broniąca życie dzisiaj wiedzą, że w tej sprawie na PiS liczyć nie można. Apelujemy, by teraz zagłosowali na LPR.

Do koalicji z nami weszła też UPR. Jest to partia zainteresowana głównie wolnym rynkiem i ułatwieniami dla przedsiębiorczości. Jak już wielokrotnie pisałem, my też jesteśmy za wolnym rynkiem i za prywatną własnością. Oponowaliśmy tylko i nadal oponujemy przeciwko korupcyjnej prywatyzacji, przeciwko dorabianiu się hochsztaplerów kosztem państwa na operacjach prywatyzacyjnych. Jesteśmy też przeciwko prywatyzacji polegających na likwidacji sprzedanych zakładów, czyli w rzeczywistości na sprzedawaniu jedynie rynku, na który nabywca rzuca towar produkowany gdzie indziej, pozostawiając Polskę z kłopotem znalezienia pracy dla byłych pracowników „sprywatyzowanego” zakładu. Tak więc w sprawach gospodarczych jesteśmy w stanie się z UPR dogadać. Ponadto partia ta ma program patriotyczny, sprzeciwia się europejskiej konstytucji, sprzeciwia się wejściu Polski do strefy euro, stoi na gruncie walki z korupcją, autentycznie pragnie dekomunizacji i lustracji. Łączy nas wystarczająco dużo, by móc razem startować. Jest to też niewątpliwie partia konsekwentna. Zawsze twardo stała na gruncie swego programu i mimo słabego poparcia nigdy nie szła na żadne kompromisy.

Rozpad LiS-u, czyli rozejście się LPR i Samoobrony, było nieuniknione. To był sojusz taktyczny, w jednej sprawie, przeciwko wykorzystywaniu służb specjalnych do walki międzypartyjnej. Zbliżyła nas koalicja, do której PiS zaprosiło kolejno Samoobronę i LPR, a następnie nielojalność PiS-u wobec obu koalicjantów. W szczególności wspólnie uznaliśmy za niemoralne organizowanie przez PiS prowokacji wobec politycznych konkurentów. Na dłuższą metę jednak partia o dwóch głowach, o dwóch równorzędnych przywódcach, a zarazem przy bardzo różnych programach, funkcjonować nie mogła. Z niezależnego startu w wyborach zadowoleni są działacze terenowi zarówno Samoobrony jak i LPR. Te środowiska do siebie nie pasują.

Razem z PR i UPR chcemy tworzyć nową siłę polityczną, konsekwentną, wierzącą w to, co głosi, autentycznie prawicową, na prawo od PiS-u. Chcemy tworzyć Ligę Prawicy Rzeczypospolitej. Nie wątpię, że na polskiej scenie politycznej jest miejsce dla takiej formacji, i że w wyborach osiągnie ona dobry wynik.

### **Czemu przyspieszone wybory?**

W dniu 7 września 2007 r. w połowie V kadencji, Sejm po raz pierwszy w historii dokonał samorozwiązania. Jak do tego doszło? Potrzeba do tego zgody 2/3 liczby posłów, czyli 307. Oczywiście samorozwiązanie nie jest możliwe bez udziału najliczniejszego klubu, czyli zwykle klubu rządzącego. Rzadko się zdarza, by najliczniejszy klub chciał ryzykować wybory w sytuacji, gdy po wyborach może przestać być najliczniejszym. Teraz jednak Prawo i Sprawiedliwość (PiS) zapragnęło skrócenia kadencji. Warto przeanalizować przyczyny tej decyzji. Jest ich kilka i warto o nich pamiętać w czasie kampanii wyborczej.

Przyczyna pierwsza i chyba najważniejsza to sprawa finansów partii. Gdy nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Z powodu znaczących nieprawidłowości sprawozdanie PiS za rok 2006 nie zostało przyjęte przez Państwową Komisję Wyborczą i w rezultacie partia ta straciła prawo do dotacji państwowej na trzy lata lub do najbliższych wyborów. Gdyby wybory odbywały się w ustawowym terminie, czyli jesienią 2009 roku, to PiS przez dwa lata byłoby bez dotacji, podczas gdy główni konkurenci by je regularnie dostawali. Dla PiS oznacza to stratę 65 ml złotych. Już kiedyś Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), za takie przewinienie przez 3 lata było bez dotacji państwowej. Organizując wybory teraz, PiS ma stan kasy podobny jak inne partie. Innymi słowy, skrócenie kadencji ratuje PiS przed klęską finansową. Można powiedzieć, że jest to posunięcie sprytne. Ale dodajmy, że niemoralne. Przepisy o karze za nieprawidłowości w wydawaniu pieniędzy państwowych są po to, by bolały, by się nie powtarzały. Ucieczka przed karą, i to na koszt państwa, to niemoralne. Tu nie tylko chodzi o te 65 ml zł, ale i o koszt samych wyborów, odpraw dla odchodzących senatorów, posłów i ministrów, kosztu kampanii wyborczej itd. Chodzi o ogromne pieniądze na koszt nas wszystkich, tylko po to, by PiS nie pozostał bez państwowej dotacji.

Przyczyna druga to ucieczka przed komisjami sejmowymi w sprawie akcji Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA) w ministerstwie rolnictwa i w mieszkaniu Barbary Blidy. Akcja w ministerstwie rolnictwa okazała się niewypałem. Zdarza się, że służbom specjalnym coś nie wyjdzie. Nie w tym więc problem. Chodzi

o to, że CBA zorganizowało prowokację, która miała doprowadzić do przyłapania Andrzeja Leppera na braniu łapówki. Otóż takie prowokacje wolno robić, jeżeli doszło do przestępstwa i szuka się winnych lub dowodów winy. W tym wypadku nie było żadnego przestępstwa, a przynajmniej takiego faktu nie ujawniono, a zorganizowano prowokację, by skompromitować konkurenta politycznego; tak więc agencja rządowa namawiała do przestępstwa. Tego nie wolno robić, nie tylko dlatego, że jest to niezgodne z prawem, ale i dlatego, że jest to niemoralne. Wszystkie kluby parlamentarne z wyjątkiem PiS chciały powołania sejmowej komisji śledczej do zbadania sprawy. PiS-owski marszałek Sejmu Ludwik Dorn, korzystając ze swego prawa przetrzymywania składanych wniosków do 6 miesięcy, uniemożliwił jednak powołanie takiej komisji. Po 6 miesiącach taka komisja musiałaby powstać i wyszłaby na jaw nie tylko niekompetencja CBA, ale i bezprawność jego poczynań. Cała Polska dowiedziałyby się, jak to za pieniądze publiczne, zamiast zwalczać korupcję, organizuje się haki na konkurentów politycznych. Ta sprawa i tak wyjdzie na jaw, ale dopiero po wyborach i to była ważna przyczyna ich przyspieszenia.

To samo dotyczy akcji CBA w sprawie Barbary Blidy. Tu też jest wniosek o komisję sejmową. Wykazałaby ona wyraźną nieudolność CBA, polityczne naciski na działalność prokuratorów itd. Oczywiście, sprawa afery węglowej wymaga wyjaśnienia, a min. Blida nie strzelałaby do siebie, gdyby nie miała nic do ukrycia. Ale komisja sejmowa przed wyborami byłaby PiS-owi nie na rękę, stąd podobna blokada jej powstania przez marszałka Dorna.

Trzecim powodem decyzji PiS-u o skróceniu kadencji Sejmu był rozpad koalicji rządowej. Fiasko akcji CBA w ministerstwie rolnictwa i dymisja Andrzeja Leppera z rządu zlikwidowało większość sejmową. Doszła do tego krytyka za akcję w ministerstwie rolnictwa ze strony Ligi Polskich Rodzin, krytyka z pozycji etycznej. Za tą krytykę i LPR została wyrzucona z koalicji. Bez LPR i Samoobrony PiS nie posiadało w Sejmie maszyny do głosowania, czyli większości do przeprowadzania ważnych ustaw. Wszystkie głosowania przegrywało, nawet techniczne o porządku obrad. PiS mogło albo zgodzić się na naszą propozycję rządu PiS-LPR-Samoobrona bez przywódców, albo zawiązać koalicję z PO. Oczywiście koalicja PO-PiS była możliwa przez całą kadencję, ale brakło woli jej powołania zarówno po stronie PO, jak i PiS. Pozostało samorozwiązanie Sejmu.

Dodatkową konsekwencją rozpadu koalicji i utraty większości w Sejmie była pewność odwołania marszałka Dorna, gdyby tylko zechciał on ten wniosek poddać pod obrady Sejmu. Odmawiał tego, ratując swoją skórę i PiS-u, ale po 6 miesiącach musiałby to zrobić, cały czas się kompromitując. Potem marszałkiem zostałby ktoś z opozycji, pewno z PO, i mniejszościowy rząd Kaczyńskiego nic by już nie mógł w Sejmie przeprowadzić.

Do przyczyn chęci skrócenia kadencji przez PiS dochodzi jeszcze sprawa przyszłych wyborów prezydenckich. Kaczyńskim bardziej zależy na wygraniu drugiej kadencji dla Lecha niż na sprawowaniu funkcji premiera przez Jarosława. Zwykle rządzący traci poparcie w trakcie kadencji, bo wielu wyborców ma pretensje o nie zrealizowanie obietnic, a wyborcy innych partii nie przechodzą do rządzącej, tylko czekają na okazję do zaistnienia dla swej partii. Po czterech latach rządów PiS-u, przy braku kontroli rządu przez prezydenta, mało kto by chciał go ponownie wybrać. Oddając władzę teraz, PiS powoduje, że nowy rząd będzie kontrolowany przez

prezydenta, to się będzie ludziom podobać i Lech Kaczyński może mieć nadzieję na reelekcję.

W sumie więc PiS miało wiele powodów, by zapragnąć wyborów teraz.

Patrząc na sondaże, PO od dawna pragnęła przyspieszonych wyborów. Dla tej partii jest to okazja przejęcia władzy. Oczywiście sondaże mogą mylić, jak wielokrotnie czyniły to uprzednio, ale teraz przy tak głębokiej kompromitacji PiS-u wydaje się pewne, że bez PO następnego rządu nie będzie. Pytanie tylko, z kim. Jeżeli z lewicą, to będzie totalna kompromitacja tej formacji, a jeżeli z PiS, to przecież można było już teraz. W Sejmie V kadencji ewentualna koalicja PO i PiS była nie tylko możliwa, ale dawała pełną kontrolę nad Sejmem. Skoro nie potrafili się dogadać teraz, to czy potrafią po wyborach? Nie jest więc jasne, co PO planuje. Oficjalnie mówi się, że chce zdobyć absolutną większość i rządzić samodzielnie, ale to raczej nierealne marzenie. Czy dla takich marzeń warto było rozwiązywać Sejm? Pokaże to przyszłość.

Wniosek Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) o samorozwiązanie Sejmu wynika z nadziei na poprawienie swojego stanu posiadania. Na zwycięstwo nie liczą, ale sądzą, że stworzą liczniejszy klub niż mają teraz. Ponadto wprowadzą do Sejmu pewną liczbę posłów wywodzących się z dawnej Unii Wolności, którym, jak zawsze twierdziłem, było bardzo blisko do post-komunistów. Odnoszę wrażenie, że właśnie o reanimowanie tej formacji głównie tu chodzi. Dzieląc się miejscami na listach z demokratami.pl (formacją Bronisława Geremka) i SDPL (formacją Marka Borowskiego) jest mało prawdopodobne, by wróciło do Sejmu więcej posłów SLD niż mają obecnie. Niewykluczone, że demokraci.pl planują po wyborach oderwać się od SLD i wejść w koalicję z PO (jak za rządów Mazowieckiego, Suchockiej czy Buzka). Decydują więc jakies racje nadrzędne, pochodzące z międzynarodówki socjalistycznej czy innych instancji międzynarodowych. Wiem z Parlamentu Europejskiego (PE), że wielce się ubolewa nad tym, iż w Polsce rzekomo rządzi skrajna prawica, a główna opozycja (PO) jest partią zasiadającą w PE razem z brytyjskimi konserwatystami, CDU Angeli Merkel, UMP Nicolasa Sarkozy, Forza Italia Silvio Berlusconi itd., czyli z tzw. europejską prawicą. Europejska poprawność polityczna wymaga, by głównymi partiami były liberalna prawica i centrolewica. Siły międzynarodowe chcą, by w Polsce powróciła normalność typu: raz Geremek, raz Kwaśniewski. Nie sądzę, by SLD chodziło wyłącznie o ucieczkę przed kłopotami finansowymi, bo również sprawozdanie finansowe SLD za rok 2006 nie zostało przyjęte. Wniosek o samorozwiązanie Sejmu SLD zgłosiło zanim się dowiedzieli, że w V kadencji nie dostaną już więcej pieniędzy publicznych.

Dlaczego Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), któremu sondaże stale dają wyniki pod progiem wyborczym, głosowało za samorozwiązaniem nie jest dla mnie zrozumiałe. Zapewne liczą na to, że z powodu kłopotów Samoobrony jest okazja, by odebrać jej część elektoratu wiejskiego.

### **„Zasady zobowiązują”**

Kampanię wyborczą PiS rozpoczęło bardzo wcześnie, pod hasłem „Zasady zobowiązują”. Bilbordy z tym hasłem i twarzą Jarosława Kaczyńskiego zdobią polskie drogi już od dwóch miesięcy. Partia rządząca pierwsza wiedziała, że będą

przyspieszone wybory i ruszyła z kampanią. Hasło wyborcze jest piękne, tylko jak wszystko w PiS, niewiarygodne.

Liga Polskich Rodzin (LPR) weszła do koalicji po to, by realizować swój program, co w praktyce oznaczało przytrzymać PiS przy jego własnym programie wyborczym. Program PiS-u z 2005 roku był bardzo bliski naszego. Jego autorzy wiedzieli, że polski elektorat chciał normalności, troski o rodzinę, obrony życia nienarodzonych, bezpieczeństwa, walki z korupcją, lustracji, obrony suwerenności przed zakusami zdominowanej przez Niemcy Unii Europejskiej itd. To wszystko było w programie PiS-u, ale mieliśmy wątpliwości, czy PiS zechce ten program realizować. Wchodząc do koalicji wymuszaliśmy elementy tego programu i niektóre z nich udało się zrealizować, często wbrew PiS-owi. PiS nie może narzekać na koalicjantów, że przeszkadzali mu w realizowaniu jego programu. We wszystkich głosowaniach lojalnie wypełnialiśmy umowę koalicyjną. Niestety, PiS nie było lojalne, ani wobec koalicjantów, ani wobec własnego programu wyborczego. Mówiąc, że zasady zobowiązują, trzeba przede wszystkim przestrzegać je samemu. Przypatrzmy się jak to przestrzeganie zasad przez PiS wyglądało.

### ***Niewierność programowi***

Zacznę od sprawy najważniejszej. W swoim programie wyborczym PiS obiecywało szereg spraw z zakresu etyki. Obronę życia, politykę prorodzinną, walkę o normalność. To w obliczu tych elementów programu, PiS dostało poparcie ludzi blisko związanych z Kościołem, w tym Radia Maryja. I tu jest kompromitacja największa. Gdy przyszło bronić życia nienarodzonych zabrakło PiS-u. Było 165 głosów za, 137 przeciw, 111 wstrzymało się i 47 nie głosowało, co przy wymaganej większości 2/3 nie starczyło. Jak wiemy stało się to przyczyną wyjścia z PiS-u Marka Jurka, jego rezygnacji z funkcji marszałka Sejmu i stworzenie z grupą byłych posłów PiS nowej partii Prawica Rzeczypospolitej (PR) - dzisiaj startują oni do Sejmu razem z LPR. Premier Kaczyński twierdził, że dla wprowadzenia do konstytucji pełnej obrony życia nienarodzonych nie ma większości w Sejmie. Jurek mówił mu: "Zapewnij PiS, a większość konstytucyjna się znajdzie". Nie znalazła się - z braku PiS. W sprawie przystanku kolejowego we Włoszczowej była dyscyplina klubowa w PiS-ie, a w sprawie obrony życia, jej nie było. Ponoć w PiS-ie zasady zobowiązują.

Tabela 1. Jak posłowie PiS głosowali w ważnych sprawach pro-rodzinnych.

Temat	Data	Nr głosowania	Za	Przeciw	Wstrzymali się.	Nie obecni
Obrona życia w konstytucji	13.04.07	75	59	1	64	24
Becikowe	16.12.05	64	2	148	0	5
Ulga podatkowa na dzieci	5.11.07	13	1	135	0	15
Mundurki w szkołach	2.03.07	43	68	61	0	24

Przyjęcie Nelly Arnold Rokity, publicznie opowiadającej się za legalnością aborcji, na doradcę Prezydenta do spraw kobiet i na PiS-owskie listy do Sejmu, potwierdza faktyczne stanowisko PiS w sprawie obrony życia nienarodzonych.

Becikowe przeszło większością 260 do 148, a duża ulga podatkowa na dzieci większością 204 do 177, obie sprawy bez głosów PiS. Teraz PiS tymi osiągnięciami

swych rządów się chwali, ale to nie jego zasługa. To konkurenci polityczni te decyzje prorodzinne przegłosowali wbrew woli PiS-u. Ponadto PiS chwali się też decyzją o mundurkach wprowadzoną przez LPR i przegłosowaną z połowicznym lub niepełnym poparciem PiS-u. W sprawie mundurków w szkołach PiS się podzielił, w rezultacie czego sprawa nie przeszła w Sejmie (156 za, 227 przeciw). Po zagrożeniu, że wyjdziemy z koalicji, Senat temat przywrócił (mimo sprzeciwu kilku senatorów PiS-u). Ostatecznie Sejm poprawki Senatu w tej sprawie nie odrzucił.

Również w sprawie konstytucji europejskiej PiS zapowiadał obronę polskiej suwerenności, a tymczasem, mimo posiadania silnego mandatu od prawie całego Sejmu, poddał się całkowicie Niemcom. Pisałem o tym szeroko w numerze 63 *Opoki w Kraju* w całości poświęconym temu tematowi.

### ***Wykradanie posłów***

Przez cały czas rządów PiS były próby wykradania innym partiom posłów. Walka o elektorat innych partii to rzecz normalna, ale przeciąganie posłów to nowość na polskiej scenie politycznej. Bywało, że posłowie zmieniali barwy, ale czynili to z własnej woli, w wyniku konfliktów we własnej partii, lub w wyniku fascynacji działalnością partii, do której przechodzili. Za V kadencji Sejmu mieliśmy kilkakrotni próby przeciągania posłów innych formacji do PiS za pomocą różnych obietnic lub pogroźek. LPR doświadczyła tego, gdy w pewnym momencie PiS wyrwał kilku posłów z Bogusławem Kowalskim na czele, którego skuszono funkcją wiceministra.

Znamy przebieg kuszenia posłów Samoobrony (pierwsze taśmy Beger). Potem próbowano pozbawić Samoobronę lidera przez uplątanie go w fikcyjną korupcję i w ten sposób przejąć jego posłów. O namawianiu poszczególnych posłów do zmiany barw partyjnych słyszeliśmy na okrągło. Były to działania niemoralne.

Ostateczny rozpad koalicji spowodowała wysoce niemoralna próba przejęcia całego klubu Samoobrony poprzez skompromitowanie jej przywódcy akcją Centralnego Biura Antykorupcyjnego (CBA), polegającą na kuszeniu łapówką. Rząd nie jest od tego, by kogokolwiek namawiać do przestępstwa. Ta operacja, ewidentnie bezprawna i niemoralna, świadczy o braku zasad w sposobie sprawowania rządów przez PiS.

Najboleśniej dla PiS było to, że akcja się nie powiodła. Skoncentrowano się więc na szukaniu winnych przecieku, który dotarł do Leppera przed samą akcją. Przy okazji pojawiły się zeznania byłego ministra spraw wewnętrznych Janusza Kaczmarka świadczące o tym, że za rządów PiS-u służby specjalne zajmowały się inwigilacją konkurentów politycznych, podsłuchiowaniem, szukaniem haków na nich, organizowaniem prowokacji. Informacje te potwierdził teraz poseł Antoni Mężydło twierdząc, że CBA namawiało go do nagrywania rozmów z innymi posłami. A więc nie chodzi o walkę z przestępczością, z korupcją, z nadużyciami, ale o walkę z konkurentami politycznymi. Nie po to są służby specjalne. Wykorzystywanie ich do walki politycznej to niemoralne. Zasady zobowiązują.

### ***Naciąganie przepisów parlamentarnych***

W ostatnim okresie funkcjonowania Sejmu V kadencji było szereg zachowań jawnie niemoralnych, a o ich legalność spierają się konstytucjonałiści.

Najdrastyczniejszym pociągnięciem było odwołanie ministrów, by ich zaraz ponownie powołać. Chodzi o ministrów, o których odwołanie wnioskuje PO. Zamiast poddać ich ocenie Sejmu w normalnej procedurze weryfikacyjnej, premier ich odwołał czyniąc wnioski bezprzedmiotowymi, a za chwilę ponownie ich powołał. Następne wnioski o ich odwołanie znowu mogłyby leżakować w biurku u marszałka Sejmu, a ponieważ już i tak przegłosowano skrócenie kadencji Sejmu, więc nowe wnioski i tak byłyby bez sensu. Można by uznać, że było to dowcipne uporanie się z niewygodnymi wnioskami opozycji, ale *de facto* jest to pozbawienie Sejmu funkcji kontrolnej wobec rządu. To zamach na demokrację. Przecież taki precedens będzie stosowany w przyszłości, gdy rządowi nie będzie pasowało publiczne obnażanie słabości jakiegoś ministra w debacie sejmowej nad jego odwołaniem.

Oczywiście nadużywanie uprawnień marszałka Sejmu do przetrzymywania przez 6 miesięcy składanych wniosków ustawowych zdarzało się też uprzednio. Ale marszałek Dorn z PiS pozwolił sobie nie tylko na przetrzymywanie wniosków o powołanie sejmowych komisji śledczych, ale i wniosku o swoje własne odwołanie. Może to i legalne, ale na pewno nie honorowe. Władza powinna zawsze być gotową poddać się ocenie swojej działalności przez Sejm. Po to jest Sejm. Jeżeli Sejm jest ubezwłasnowolniony, pozbawiony takiej możliwości, to jest to działanie antydemokratyczne. Zasady zobowiązują.

### ***Babranie się w brudach***

Wreszcie sprawa wstydliva, której w życiu politycznym w ogóle nie powinno być. Karierę zrobiło pojęcie seksafery. Nie pierwszy to raz politycy prowadzą się niemoralnie. W większym lub mniejszym stopniu działa się tak zawsze i zawsze będzie. Tylko czy jest to temat do inwigilacji poprzez służby specjalne państwa. Pani, która nie wie, kto jest ojcem jej dziecka, ma problem. Ale to jej problem i niech na własny koszt dochodzi prawdy z badaniami DNA włącznie. Czy państwo nie ma ważniejszych zadań? Tak na prawdę, czym się różni pospolite zdradzanie żony od porzucania jej i wchodzenia w następne związki małżeńskie? PiS robi wielki szum wokół seksafery, a w swoich szeregach toleruje wielokrotnych rozwodników. Temat drzazgi i belki w oku. Kto jest bez grzechu niech pierwszy rzuca kamieniem. W sposób oczywisty seksafera ma przede wszystkim cel polityczny. Kompromituje cudzołożników, ale i tych, co chcą na tym zbić kapitał.

### ***Sanacyjne wzorce***

Przy różnych okazjach publiczności zwracają uwagę na podobieństwo rządów Kaczyńskiego do czasów sanacyjnych. On sam bardzo lubi te porównania, bo Józef Piłsudski to dla niego wzór polskiego polityka, którego chciałby naśladować. Wielokrotnie była o tym mowa. Mieliśmy już fotomontaż Jarosława Kaczyńskiego w maciejówce i z sumiastymi wąsami na okładce kolorowego tygodnika. W tym roku na święto Wojska Polskiego po raz pierwszy od niepamiętnych czasów hymnem wojska polskiego stała się nie „Bogurodzica”, ale „Pierwsza Brygada”. Byłoby bardzo źle, gdyby dzisiaj się okazało, że zasady, którymi kierował się Józef Piłsudski i jego obóz to te zasady, które zobowiązują Kaczyńskiego.

W ciekawym wywiadzie pt. „Jarosław Kaczyński ugryzł żubra” Jarosław Marek Rymkiewicz (*Rzeczpospolita* 25-26.VIII.07) bałwochwalczo wspiera zarówno

Kaczyńskiego, jak i Piłsudskiego. Pisze: „Uważam, że Jarosław Kaczyński jest największym polskim politykiem od czasów Józefa Piłsudskiego. Tak jak Piłsudski był największym polskim politykiem od czasów kanclerza Zamoyskiego”. Wielkie słowa! Rymkiewicz stawia tezę, że Polska to taki żubr leniwie skubiący trawę, którego od czasu do czasu trzeba ugryźć w zad, by skoczył do dzieła. Działania Kaczyńskiego z zachwytem ocenia jako takie ugryzienie. Przyrównuje je do podobnych ugryzień dokonanych przez Piłsudskiego. Zalicza do nich strzelaninę na placu Grzybowski, napad na pociąg pocztowy pod Bezdunami, wymarsz Pierwszej Kadrowej, powrót z Magdeburga i Zamach Majowy.

A więc przypomnijmy, co to były za wielkie czyny.

Pierwszy to prowokacja bojówki Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), która spowodowała atak rosyjskiej policji na tłum wychodzący z kościoła Wszystkich Świętych po sumie. PPS najpierw wezwało ulotkami na manifestację w niedzielę 13 listopada 1904 r. na Plac Grzybowski na godzinę 12. Oczywiście ściągnęło to też policję. Grupa ok. 50 bojówkarzy, wmieszana w niemający nic wspólnego z socjalizmem tłum ludzi wychodzących z kościoła, rozwinęła czerwony sztandar. Gdy policja próbowała sztandar odebrać strzelono do policjanta. Policja odpowiedziała salwą. Rozgorzała strzelanina. Zginęło trzech policjantów i 11 osób cywilnych. Jak się chwalał piłsudczycy, z bojówkarzy nie zginął nikt. Piłsudski nie brał udziału w tej akcji, ale przypisywał sobie odpowiedzialność za nią (brała w niej udział jego przyszła żona Aleksandra Szczerbińska). Piłsudski określił tę akcję jako „dowcipną” i napisał o niej „Grzybów należy mi do wspomnień, które nieraz pieszczę, należy do pieszczot mego życia” („Wspomnienie o Grzybowie”, artykuł z 9.XI.1929). Była to więc akcja socjalistyczna wystawiająca pobożny katolicki tłum na krwawe konsekwencje. Czyżby wzór dla PiS-u?

Druga akcja to atak 26 września 1908 r. na pociąg pocztowy koło miejscowości Bezdany pod Wilnem. W akcji tej osobiście brał udział Piłsudski, a także Aleksandra Szczerbińska. Obrabowano pociąg wiozący pieniądze. Do kasy PPS trafiło przeszło 200 tys. rubli. Była to jedna z około tysiąca akcji bojówek PPS mających na celu zdobycie pieniędzy dla partii (określanych jako „eksproprijacje”). Napadano na zakłady pracy w dniu wypłaty, na monopole, na urzędy i poczty, na pociągi i pocztyliony wiozące pieniądze. Inne partie zbierały pieniądze u swoich zwolenników, opodatkowujących się na cele narodowe. To, co normalni ludzie nazywają bandytyzmem, w kręgach socjalistycznych i piłsudczykowskich uchodzi za bohaterstwo. Czy skok na kasę ma być wzorem?

Wymarsz Pierwszej Kadrowej, do dzisiaj rzewnie wspominany przez odtwarzanie tego wydarzenia każdego 6 sierpnia, to rzekomo pierwszy udział Polaków w I wojnie światowej. W roku 1914 ten wymarsz z krakowskich Oleandrów był początkiem działań wojennych Piłsudskiego po stronie niemiecko-austriackiej, oczywiście za zgodą i w uzgodnieniu z władzami austro-węgierskimi. Celem było wywołanie powstania w Kongresówce. To się nie udało, bo świadomy patriotycznego obowiązku rekrut z Kongresówki właśnie szedł do punktów mobilizacyjnych, by włożyć znienawidzony mundur rosyjski i iść walczyć z Niemcami o wolność Polski. Gdyby powstanie wybuchło, Rosja nie wkroczyłaby do wojny; do wybuchu powstania jednak nie doszło. Rosja, po bardzo sprawnej mobilizacji w Kongresówce, wkroczyła do Prus Wschodnich i tym aktem odciągnęła wojska niemieckie z frontu zachodniego,



powodując klęskę Niemiec na Marną. Ta klęska zamieniła wojnę ruchomą na pozycyjną, którą Niemcy musiały przegrać. Ich przegrana dała nam niepodległość. Wymarsz Pierwszej Kadrowej w niczym nie pomógł sprawie polskiej. Gdy „kadrowcy” dotarli do Oblęgorka, Sienkiewicz odmówił przywitania ich i tylko wyraził żal, że idą z Niemcami.

Niemcy wojnę przegrały 11 listopada 1918 roku, kapitulując przed wojskami Ententy (w tym polskiej armii Hallera) w Compiègne we Francji. Gdy już ich koniec był bliski, Niemcy dogadali się z trzymanym w Magdeburgu Piłsudskim, przywieźli go 10 listopada specjalnym pociągiem do Warszawy i tam garnizon niemiecki mu się podporządkował, a gubernator Bessler usunął się. Piłsudski z łaski Niemców objął w ciągle okupowanej przez Niemców Warszawie władzę i nawiązał stosunki dyplomatyczne z Niemcami, stawiając tym samym Polskę w obozie pokonanych. Dopiero grudniowe demonstracje uliczne wymusiły przywrócenie miejsca Polski w gronie państw zwycięskiej koalicji i przepędzenie niemieckiego ambasadora Kesslera, który to w Magdeburgu negocjował z Piłsudskim jego powrót do Polski. Nie zawsze objęcie władzy jest czymś godnym do chluby.

Zamach Majowy w 1926 r. to ponowne objęcie władzy przez Piłsudskiego, tym razem przy pomocy wojska. Wojska wierne rządowi strzegły granic. Pod Warszawę przyszły formacje wierne Piłsudskiemu. Po krótkiej wojnie domowej, która pociągnęła 379 ofiar śmiertelnych, został obalony rząd ludowo-narodowy Wincentego Witosa, posiadający zdecydowaną większość sejmową. Rząd ten istniał tylko 5 dni, ale swą siłą parlamentarną zagrażał obozowi marszałka Piłsudskiego marginalizacją. Władzy raz zdobytej piłsudczycy nie oddali do klęski wrześniowej 1939 r. Po drodze wsadzali przeciwników politycznych (Witosa, Korfanteo, Barlickiego, Kiernika i in.) do więzienia (Brześć, Bereza Kartuska), ubezwłasnowolniali Sejm, tolerowali „nieznanych sprawców” fizycznych gwałtów na przeciwnikach politycznych, służby specjalne (słynna „dwójka”) nękały opozycję itd.

Oto wzorce zachowań, do których dzisiaj odwołują się piewcy chwały PiS-u. Czy to takie „zasady” mają obowiązywać?

### **Co po wyborach?**

Oczywiście, jak zawsze wszystko zależy od wyników wyborów. Miejmy nadzieję, że „złe” wyniki nie sprowokują do akcji typu Zamach Majowy. Jest bardzo prawdopodobne, że skład nowego Sejmu będzie bardzo podobny do obecnego. Jeżeli tak, to trzeba będzie uznać, że PiS zmarnował górę państwowych pieniędzy, przy okazji ratując dotację państwową dla siebie.

Zmiany jednak będą, a to dlatego, że PiS, a w każdym razie Jarosław Kaczyński, stracił zdolność koalicyjną. Udowodnił on, że jest nielojalnym sojusznikiem. Nie tylko nie dotrzymuje umowy koalicyjnej, ale cały czas próbuje sojuszników zniszczyć, osłabić, skompromitować. Nikt nie będzie chciał z nim koalicji.

Znamienne, jak łatwo PiS gubi najbardziej wyrazistych polityków ze swojego obozu. Lista jest długa: były premier Kazimierz Marcinkiewicz, były marszałek Sejmu Marek Jurek, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, były minister obrony narodowej Radek Sikorski, były przewodniczący sejmowej komisji bankowej Artur Zawisza,

przewodniczący komisji spraw zagranicznych Paweł Zalewski, wiceprzewodniczący komisji rodziny i praw kobiet oraz przewodniczący trzech podkomisji Dariusz Antoni Kłeczek, poseł Antoni Mężydło. Niezależność w PiS-ie nie popłaca.

Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro stracił nie tylko zdolność koalicyjną, ale i zdolność do prowadzenia jakichkolwiek rozmów politycznych. Wiadomo, nagrywa. Można z nim pogadać o pogodzie, albo przy kamerach telewizyjnych, ale poufnie już nikt nigdy z nim nie porozmawia.

W rezultacie powstać może jakaś bardzo egzotyczna koalicja. Za fakt jej powstania oczywiście odpowiedzialne będzie także PiS. Ma prezydenta, ma zdecydowaną większość w Senacie, ma najliczniejszy klub w Sejmie, ma chętnych do koalicji sojuszników. Nikt nigdy po 1989 roku tyle nie posiadał. Wszystko zaprzepaszczone z powodu pragnienia władzy absolutnej. Tylko że Polacy mają demokrację we krwi i na rządy absolutne nie pozwolą.

### **Świeckie znaczenie Kościoła**

W dzisiejszych czasach próbuje się zepchnąć Kościół do zakrystii, do życia prywatnego. Rozdział Kościoła od państwa rozumie się jako eliminowanie tego pierwszego z wszelkiego wpływu na życie zbiorowe. Tymczasem jak się bliżej przypatrzeć, i abstrahując od jego roli nadprzyrodzonej, Kościół odgrywał i nadal odgrywa ogromną rolę w życiu zbiorowym na całym świecie, w świeckich przejawach tego życia. Oto kilka przykładów tego oddziaływania.

#### ***Prawo***

Często zapominamy o tym, jak wiele Kościół wniósł do prawa obowiązującego dziś na całym świecie. Tu nie tylko chodzi o same zasady rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości. W tej mierze cywilizacje mogą się różnić – np. w ocenie, kiedy się kończy dzieciństwo a zaczyna dorosłość, a co za tym idzie definicja pedofilii, ważności małżeństwa, dyspozycyjności majątkiem itd. Tu chodzi o zasadę funkcjonowania aparatu wymiaru sprawiedliwości. Kościół naucza, że należy wymiar sprawiedliwości oddać państwu. Zwalcza samosąd, wendettę, porachunki. Tu i ówdzie na świecie jeszcze funkcjonuje moralny obowiązek pomśzczenia skrzywdzonego krewniaka, ale mimo wszystko zasada wymiaru sprawiedliwości przez państwo opanowała dziś cały świat, a wszystkie państwa zwalczają samosądy.

Spory cywilne przenosi się do instancji rozjemczej, jakim są sądy. Kiedyś załatwiano to pojedynkiem, nawet zajazdem sąsiedzkim. Dziś normą światową jest odwoływanie się do arbitrażu sądowego. Nauczanie Kościoła wpłynęło więc na kodeks postępowania cywilnego, i to daleko poza teren formalnego oddziaływania Kościoła.

Obecnie stale krytykuje się Kościół za inkwizycję. Jest to standardowy zarzut wobec Kościoła. Tymczasem to właśnie Kościół katolicki wprowadził zasadę procesu dochodzeniowego przed ogłoszeniem wyroku, czyli właśnie inkwizycję. Bo inkwizycja to nic innego jak dochodzenie. Przed inkwizycją wystarczyło oskarżenie, np. o czary, by zostać skazanym na śmierć. Kościół nakazał najpierw dokonać dochodzenia, rozpytać się (to właśnie oznacza słowo *inquisitio* = śledztwo). Dzisiaj w

najdalszych zakątkach świata dochodzenie i proces wyprzedzają wydawanie wyroku. Oczywiście w wielu miejscach prawo jest łamane, również przez państwo, procesy są fikcyjne, doraźne, bez wystarczającego dochodzenia winy, tym nie mniej przynajmniej udaje się, że było jakieś dochodzenie. Nie ma spraw ludzkich, w których nie byłoby pola do nadużyć, ale chodzi mi o to, że istnieje świadomość tego, że jest coś takiego jak nadużycie, również ze strony władzy. Istnieje świadomość konieczności udowodnienia winy. To pochodzi z nauczania Kościoła katolickiego. Ono weszło do kodeksu postępowania karnego na całym świecie.

### ***Sprawy społeczne***

Kościół uświęcił pracę. Kiedyś bogaci nie trudnili się pracą, od tego mieli niewolników czy pracowników. Praca była w pogardzie. Kościół nadał pracy wymiar duchowy. Pokazał, że ona uświęca, że lenistwo jest grzechem. Ludzie zamiast siedzieć przed domem i popijać piwko, nauczyli się cenić czas i go zagospodarowywać. Nauczyli się troszczyć o swój byt materialny i intelektualny. Pragną podnosić swój poziom materialny, intelektualny i duchowy. Za mego życia do modlitwy *Confiteor* Kościół dodał słowa „i zaniedbania”. Dawniej mówiło się tylko o zgrzeszeniu „myślą, mową i uczynkiem”. Doszło zaniedbanie jako grzech. Chodzi o grzech lenistwa, grzech nie pracowania wtedy, gdy pracować trzeba. Oto klasyczny przykład rozwoju moralności, któremu patronuje Kościół.

Kult pracy przyniósł rewolucję przemysłową. W ślad za nią pojawiły się encykliki społeczne. Przyszedł wymóg, by przedsiębiorca dzielił się owocami pracy z robotnikami. Pojęcie godziwej zapłaty pochodzi z nauczania Kościoła. Jej przeciwieństwo, czyli wyzysk, to grzech „wołający o pomstę do nieba”. To z nauczania Kościoła poprzehodziły różne normy do prawa pracy pomалу obejmujące cały świat. Dzisiaj, może bardziej z obawy przed konkurencją taniej siły roboczej niż z pobudek etycznych, ale stawia się producentom warunki, w jakich dana produkcja ma się odbywać, warunki uwzględniające normy prawa pracy. Jest to dziedzictwo oddziaływania Kościoła

Tam gdzie oddziaływanie Kościoła trwało przez wiele pokoleń, nastąpił gwałtowny rozwój technologiczny. To z chrześcijańskiej Europy poszedł on na cały świat. Poszedł w świat, bo Kościół naucza, że należy się dzielić z innymi tym, co się ma, osiągnięciami swej pracy, a więc i wiedzą, osiągnięciami technicznymi itd. Cokolwiek by nie mówić negatywnego o epoce kolonialnej, zawierała ona w sobie element niesienia rozwoju do ludów prymitywnych (również Ewangelii – ale nie to jest tematem obecnego artykułu). Uczono tubylców pracy, organizacji życia zbiorowego, uczono analfabetów czytać, zaprowadzano wymiar sprawiedliwości.

Następnym etapem była dekolonizacja. Ma ona związek z nauką Kościoła o pomocniczości, czy jak to dzisiaj się coraz częściej nazywa subsydiarności. Chodzi o to, by czynnik nadrzędny nie wykonywał pracy, którą spokojnie może zająć się szczebel niższy. Zamiast karmić, trzeba nauczyć samodzielności w produkcji żywności i wycofać się. Trzeba pomagać, gdy szczebel niższy nie daje sobie rady, ale głównie poprzez nauczanie jak sobie dawać radę. Wszelkie działanie samodzielne, oddolne, przy minimum ingerencji z góry ma największe znaczenie wychowawcze. Zasada pomocniczości szerzy się coraz bardziej w świecie. W wielu miejscach jej jeszcze nie ma. Ludzie zamiast sami zająć się swoimi sprawami, czekają na decyzje

władzy zwierzchniej. Zasada ta jednak szerzy się, a jej źródłem jest nauczanie Kościoła katolickiego.

Miłość bliźniego, nawet nieprzyjaciół, to nauczanie Kościoła od początku. Rodzi obowiązek pomocy słabszemu. Kiedyś czyniły to głównie Zakony. Dzisiaj opieka społeczna stała się normą w większości państw świata. Są prywatne, państwowe i międzynarodowe organizacje charytatywne. Gdy komuś spali się dom lub dotknie go inna klęska, z pomocą idzie Kościół, sąsiedzi, ale i różne organizacje cywilne. Odbyna się to też na skalę międzynarodową. Po każdym trzęsieniu ziemi, powodzi, tsunami, klęsce nieurodzaju czy wojnie idzie na szeroką skalę międzynarodowa pomoc. To wszystko ma źródło w akceptacji nauki Kościoła przez dzisiejszy świat.

### ***Kalendarz***

Czy to się komuś podoba czy nie, nasz katolicki kalendarz, nie prawosławny, nie żydowski czy muzułmański, ale nasz katolicki (gregoriański), dominuje w świecie. Niedziela jest prawie wszędzie traktowana inaczej niż inne dni tygodnia. Rytm pracy szkół, uczelni, zakładów przemysłowych ustawiony jest pod nasz kalendarz. Uwzględniają to rozkłady jazdy pociągów, autobusów, samolotów. Za pracę w niedzielę trzeba więcej płacić. To samo dotyczy świąt. Święta katolickie, szczególnie Boże Narodzenie i Wielkanoc, ale i niekiedy także różne święta Maryjne, mają wpływ na ustalanie harmonogramu imprez międzynarodowych. Na niedziele i święta zmieniają się ceny w hotelach. Cenę biletów lotniczych determinuje, czy między wyjazdem a powrotem jest noc z soboty na niedzielę, gdyż większość pasażerów załatwia swe sprawy w dniach powszednich, a na niedzielę chce być w domu. By zachęcić do latania w niedzielę i w ogóle do pozostania poza domem na weekend (interes hoteli), stosuje się obniżki cen biletów dla takich pasażerów.

Są też oczywiście zwyczaje lokalne, lokalne święta muzułmańskie, żydowskie, hinduskie, buddyjskie itd., które determinują rytm życia lokalnego, ale na skalę międzynarodową, w kontaktach międzynarodowych, w międzynarodowych imprezach, w międzynarodowych rozkładach jazdy, to nasz katolicki kalendarz króluje.

### ***Komercja świąteczna***

Niestety, naszym świętom kościelnym towarzyszy zakrojona na cały świat komercja. Buddyjskie, czy też ateistyczne Chiny produkują na masową skalę zabawki na choinkę, tandetne prezenty gwiazdkowe dla dzieci, wielkanocne maskotki itd. Orgia zakupów świątecznych ogarnia cały świat. Sklepy szaleją. Reklamy najprzeróżniejszych towarów prześcigają się w eksploataowaniu pseudo-symboli bożonarodzeniowych i wielkanocnych (choinek, gwiazdek, kurczaczków, zajęczków). Powstał obyczaj wysyłania sobie życzeń świątecznych, głównie na Boże Narodzenie, stąd też poczty całego świata są zasypywane kartkami i listami tworzącymi duże zatory. Podczas gdy wierni chrześcijanie świętują nabożnie, inni po prostu świętują, nie bardzo wiedząc co, ale wiedząc, że jest czas świąt.

Modnym też stał się dzień św. Walentego, 14 lutego, męczennika i biskupa z trzeciego wieku. O dacie zdecydował kalendarz liturgiczny Kościoła katolickiego. Św. Walenty uchodzi za patrona zakochanych, to też i w tym dniu listy i kartki miłosne zasypują poczty całego świata.

### ***Imiona***

Święci katolicycy dostarczyli światu pewne wzorce do naśladowania. W rezultacie często ich imiona nadawane są dzieciom i to nie koniecznie w katolickich rodzinach. Stały się pospolitymi w całym świecie zachodnim. Z imieniem łączy się patron. Zwykle posiadacz danego imienia interesuje się swoim patronem. Chce wiedzieć, kim był, czemu został wyniesiony na ołtarze, którego dnia jest jego święto. Już sama ta wiedza o patronie oddziałuje wychowawczo.

### ***Literatura***

W literaturze światowej wpływ Kościoła jest ogromny. Nie chodzi tylko o to, że Pismo Święte było tłumaczone na największą liczbę języków świata, miało najwięcej wydań i największe nakłady. Również pisma Ojców Kościoła, Świętego Tomasza z Akwinu, Św. Augustyna, Kopernika i Leonardo da Vinci to literatura światowa, a nie tylko katolicka. W literaturze języków europejskich, a te dominują na świecie, odniesienia do chrześcijaństwa są na porządku dziennym. Nie sposób wyobrazić sobie literatury włoskiej bez „Boskiej Komedii” Dantego, angielskiej bez „Opowieści Canterburyjskich” Chausera, niemieckiej bez „Fausta” Goethego, polskiej bez „Dziadów” Mickiewicza. Dzieł tych nie można zrozumieć bez odniesienia do chrześcijaństwa.

### ***Zabytki***

W kręgu Kościoła, pod jego patronatem lub bezpośrednio dla potrzeb liturgicznych, powstało wiele najwspanialszych dzieł sztuki. Zdobią one wszystkie miasta obecnie lub kiedyś w przeszłości chrześcijańskie. Zdobią muzea i galerie po całym świecie. Pismo Święte było i nadal jest inspiracją dla wielu artystów. Motywy biblijne stale pojawiają się w dziełach sztuki. Wiadomo, że sakralne dzieła sztuki przetrwają wszystkich Kantorów i Nieznalskie.

Niestety, i w tej dziedzinie pojawiła się komercja. Wiele dzieł sztuki kiedyś zdobiących świątynie dzisiaj znajduje się w muzeach i za ich oglądanie trzeba płacić. Coraz częściej za wejście do kościoła czy katedry trzeba zapłacić jak za wejście do muzeum. Dla celów modlitewnych czy liturgicznych wydzielane są małe partie z osobnym wejściem, a do głównej świątyni wchodzi się z biletem, po to tylko, by podziwiać dzieła sztuki tam zgromadzone, architekturę, rzeźby, obrazy, witraże, organy i koncerty na nich, naczynia i szaty liturgiczne, sarkofagi. Kościół wzbogacił ludy chrześcijańskie w dzieła sztuki o nieprzemijającej wartości.

### ***Krajobraz krajów chrześcijańskich***

W krajach chrześcijańskich, lub kiedyś chrześcijańskich, mamy w krajobrazie widoczne ślady tego dziedzictwa. W Europie, w obu Amerykach, w świecie postkolonialnym widok kościoła, lub jego ruin, kapliczki, krzyża przydrożnego, krzyża w miejscu wypadku drogowego, krzyży i figur na cmentarzach, to wszystko normalność. Zwykle świątynie katolickie były tak budowane, by z daleka było widać wieżę kościelną, aby każdy nawet z daleka wiedział, w którym, kierunku ma iść na nabożeństwo. Ta obecność sakralna w krajobrazie nieraz trwa dłużej niż praktyka religijna. Bywało, że kościoły zamieniano w magazyny, czy muzea ateizmu, ale ich sakralny charakter był dla każdego oczywisty ze względu na architekturę.

Niestety, coraz rzadziej, ale ciągle widuje się w krajobrazie duchownych katolickich, księży w sutannach, a chociażby w koloratkach, zakonników i zakonnice w najprzeróżniejszych strojach swoich zgromadzeń. Dotyczy to nie tylko krajów chrześcijańskich, ale także misyjnych. Fakt stroju duchownego jest na ogół rozumiany. W rezultacie do takich osób zwraca się per „proszę księdza”, „proszę siostry”, a nie per „pan” czy „pani”. Do dostojników kościelnych, właśnie ze względu na ich charakterystyczny ubiór mówi się per „ekscelencjo”, czy „eminencjo”.

## **VIP**

Oczywiście, w szczególny sposób to samo dotyczy Ojca Świętego. Jest on najbardziej rozpoznawalną osobą na świecie i największym VIP-em. Mówi się do niego per „Wasza Świątobliwość”. Gdy podróżuje jego samochód, pociąg czy samolot jest najważniejszym obiektem na trasie. Wszystkie inne cywilne i wojskowe środki transportu muszą ustępować. Otaczany jest najsilniejszą ochroną. Wszystkie służby bezpieczeństwa stawiane są w pełnym pogotowiu. Pojawienie się Ojca Świętego oznacza, że stają zakłady pracy, zamykane są drogi, przestrzeń powietrzna jest zamknięta dla wszelkich lotów cywilnych i wojskowych z wyjątkiem tych mających związek z pilnowaniem bezpieczeństwa dostojnego gościa, tłumy wychodzą na powitanie (nie koniecznie katolickie). Takich konsekwencji nie rodzi wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych, królowej brytyjskiej, czy sekretarza ONZ, nie mówiąc już o patriarsze Konstantynopola, arcybiskupie Canterbury czy Dalajlamie. Nie ma większego dostojnika na świecie niż papież.

Gdy zmarł Jan Paweł II, prezydent USA zapowiedział, że będzie na pogrzebie nie znając jeszcze jego daty – czyli, że był gotów odłożyć każde inne zaplanowane zajęcie. Angielski następca tronu zmienił datę swego ślubu, by być na pogrzebie. Przybyło blisko setki głów państw.

Wypowiedzi Ojca Świętego są na bieżąco odnotowywane przez wszystkie agencje prasowe. Jego twarz zna cały świat, bo ciągle jest obecny w mediach. To, co mówi, jest ważne nie tylko dla katolików, ale i dla całego świata. Czy to będzie wypowiedź na temat antykoncepcji, czy na temat ewolucji, czy na temat islamu, czy w sprawie bieżącej polityki – wszystko obchodzi cały świat. Nawet sprawa tak typowo wewnątrz kościelna jak zezwolenie na Mszę Trydencką, budzi zainteresowanie daleko poza ramami Kościoła.

Głowa Kościoła katolickiego jest niewątpliwie najważniejszą osobą na świecie.

## **NOTATKI**

### **Okrągłostolowcy**

Główni autorzy Okrągłego Stołu z roku 1989 wspólnie podpisali apel do sił politycznych w objętej rozruchami Birmie, aby podjęły rozmowy w stylu naszego Okrągłego Stołu i doszły do porozumienia. Oferują gotowość służenia swoim doświadczeniem i pomocą. Apel ten został opublikowany w *Gazecie Wyborczej* (27.IX.07). Oto lista sygnatariuszy: Lech Wałęsa, Bronisław Geremek, Aleksander Hall, Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak, Aleksander Kwaśniewski, Tadeusz

Mazowiecki, Adam Michnik, Janusz Onyszkiewicz, Mieczysław Rakowski, Janusz Reykowski, Marcin Świącicki.

Cóż to jest za środowisko? Przecież to dawne PZPR i dawna Unia Wolności z Wałęsą do ich uwiarygodnienia. Gdzie ci ludzie są politycznie dzisiaj? Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że jest to inicjatywa LiD, Lewicy i Demokratów, afiszujących się jako nowy centrolew. Na czym polega ich doświadczenie, którym chcą się dzielić? Ot, potrafili się dogadać, podzielić władzę, na takiej zasadzie, że dawni autokraci nie poszli za kraty, czy na emigrację, lecz zachowali swe wpływy. Dziedzictwo Okrągłego Stołu jest zmorą naszej polskiej rzeczywistości ostatnich 18 lat. Nie próbujmy jej eksportować.

###

### **Łoża B'nei B'rith znowu w Polsce**

Jak podał *Nasz Dziennik* (25.IX.07) i co znaleźć można łatwo w internecie [http://bnaibrith.org/pubs/pr/2007-09-17\\_bbi-lodge-poland.cfm](http://bnaibrith.org/pubs/pr/2007-09-17_bbi-lodge-poland.cfm) w dniu 9.IX.07 została reaktywowana w Warszawie loża B'nei B'rith. Z tej okazji, obecna na uroczystości Ewa Junczyk-Ziomecka, Podsekretarz stanu z Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego powiedziała m.in.: „...dziś staję przed Państwem jako przedstawiciel Prezydenta RP, aby powitać Was i Waszą organizację... Jestem zadowolona, że... członkami B'nei B'rith są wybitni polscy obywatele...”.

W 1938 roku dekretem Prezydenta Ignacego Mościckiego działalność B'nei B'rith w Polsce została zakazana wraz z działalnością wszelkich obrządków masońskich. Dziś przedstawicielka prezydenta Lecha Kaczyńskiego określa tę decyzję jako powstałą „... w wyniku absurdalnych obaw, nieporozumień oraz wprowadzenia w błąd ...”.

Jak podaje „Polski Słownik Judaistyczny” (Zofii Borzymińskiej i Rafała Żebrowskiego, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003) B'nei B'rith powstało w 1844 w Nowym Jorku a „na jej kształt miała wpływ fascynacja masonerią”. Pierwsze loże B'nei B'rith w Polsce powstały pod zaborem pruskim, „Concordia” w Katowicach (1883) i „Amicitia” w Poznaniu (1885), a w Galicji nieco później, loża „Esra” w Bielsku Białej (1889) i „Solidarność” w Krakowie (1892). W Królestwie otwarto loże dopiero po I wojnie światowej, „Braterstwo” w Warszawie (1922) i „Montefiore” w Łodzi (1926). Słynna ADL, czyli Liga Przeciwko Zniesławieniu (Anti-Defamation League) jest organizacją filialną wobec B'nei B'rith.

Obecnie reaktywowana w Warszawie loża nazywać się będzie „Polin”.

###

### **Bogaci wymierają**

Jak pisze Paul Kengor (*The Catholic World Report*, lipiec 2007): „Wszystkie społeczeństwa, które w każdym innym sensie są najlepsze dla rozwoju ludzkości – stabilne, z rządami prawa, bogate, wolne – nagle znajdują się w sytuacji, że zapomniały jak robić to, co każdy, byle jaki szczerp wiedział od zawsze – jak spowodować by młodzi mężczyźni i kobiety zabrali się do wyprodukowania następnego pokolenia.”

Dzisiaj to bogaci potrzebują zachęty do posiadania dzieci.

###

### **Skutki chemicznej antykoncepcji**

Już kilka razy pisałem o badaniach wskazujących na negatywne skutki wprowadzania ludzkich hormonów do rzek, a więc i do wody pitnej. Tracą płodność ryby, ale i także ludzie.

Teraz artykuł na ten temat pojawił się w darmowym magazynie „W podróży” (lipiec 2007) zostawianym w przedziałach PKP Intercity. Paweł Masłowski pisze w artykule „Rzeki pełne hormonów” o tym, że naukowcy alarmują: „ryby w rzekach Europy i Ameryki Północnej zmieniają cechy płciowe!”. Zaburzenia są nie tylko u ryb. Mężczyźni tracą żywotność plemników, coraz częściej rodzą się chłopcy z nieprawidłowo wykształconymi organami płciowymi i rośnie zachorowalność na raka jąder. Wyniki doświadczenia z wprowadzaniem estrogenu do jeziora w północnym Ontario, Kanada, daleko od osad ludzkich, i to w stężeniu typowym dla rzek koło miast krajów rozwiniętych, są niedwuznaczne. Rybie samce ulegają feminizacji, rozrodczość populacji się załamała i trwa to jeszcze dwa lata po zaprzestaniu wprowadzania hormonów do wody (Karen A. Kidd, Paul J. Blanchfield, Kenneth H. Mills, Vince P. Palace, Robert E. Evans, James M. Lazorchak, and Robert W. Flick „Collapse of a fish population after exposure to a synthetic estrogen” PNAS | May 22, 2007 | vol. 104 | no. 21 | 8897-8901).

### **Spis rzeczy**

Przed nami wybory .....	1
Czemu przyśpieszone wybory? .....	2
„Zasady zobowiązują” .....	4
Co po wyborach? .....	9
Świeckie znaczenie Kościoła .....	10
NOTATKI: Okrągłostołowcy 14, Loża B'nei B'rith znowu w Polsce 15, Bogaci wymierają 15, Skutki chemicznej antykoncepcji 16.	

---

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

---

*Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632